Nr. 388. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 23 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Głosy prasy o ukazie carskim.

Lwów, 23 sierpnia.

Ukaz carski przyjęto tak zagranicą, jak i w Rosji samej bardzo chłodno, a telegramy warszawskiej agencji telegraficznej, donoszące o entuzjazmie w Petersburgu i Moskwie, o biciu dzwonów itp., okazały się fałszywemi. Nigdzie entuzjazmu ukaz ten nie wywołał, bo po odczytaniu odrazu zrozumieli wszyscy, że właściwie wcale żadnych zmian on nie wprowadza. Rosja i nadal pozostaje państwem autokratycznem; jej monarcha pozostaje dalej jedynem źródłem władzy prawodawczej; zasadnicze podstawy państwa pozostają nietknięte; narodowi przyznano tylko głos doradczy i to w bardzo ograniczonej mierze, a dumę zrobiono zależną od uznania i dobrej woli rady cara, złożonej przez mianowanych przez cara czynowników. Dumie nie dano żadnego środka, którymby mogła wywrzeć nacisk na rząd, ograniczono nawet jej wolność krytyki i słowa, nie zabezpieczono dostatecznie nietykalności członków dumy za sprawowanie ich urzędu reprezentantów ludu. Nic też dziwnego, że wobec tego głosy całej prasy rosyjskiej i zagranicznej, z małym wyjątkiem dzienników, które są na żołdzie rządowym, wyrażają się o nowej dumie bardzo a bardzo pesymistycznie i wyrażają jedynie nadzieję, że w przyszłości siłą samego faktu rozszerzy ona swe prawa i stanie się w istocie parlamentem, a nie jakąś farsą jego, jak to ma miejsce dzisiaj.

Z prasy warszawskiej dotychczas jedynie *Gazeta polska* poświęciła ukazowi dłuższy artykuł, w którym porównawszy ukaz o dumie z ustawami, wprowadzającemi parlamenty w innych państwach, zaznacza, iż duma ma o wiele wielkie dla Rosji znaczenie, że otwiera i wskazuje drogę do postępu. Przedewszystkiem według *Gazety polskiej* — przez dumę wchodzi na widownię prawodawczą głos ludu, który wybiera jej członków. Będzie to z jednej strony głos kontroli, z drugiej głos inicjatywy; mniejsza o to. Manifest o dumie przewiduje i wyraźnie zapowiada możliwość zmian w ustroju dumy. I to jest ważne. Układ państwowy pozostał, jakim był, ale dokonany został wyłom w starej zasadzie opieki administracyjnej nad ludnością. Dotąd hasłem rządów było: „dla was, ale bez was"; odtąd już nie będzie „bez was". Odtąd społeczność będzie miała także swój głos, nie jako wieczna pupilka, lecz jako dojrzały i świadomy swoich potrzeb czynnik. Jaką rolę będzie ten czynnik odgrywał w rzeczywistości, to już jest zagadką dni przyszłych, którą dziś rozwiązywać byłoby przedwcześnie.

W prasie zagranicznej bardzo ujemne wrażenie zrobił brak w ukazie carskim postanowień co do wolności osobistej, prasy i zgromadzeń, oraz postanowienie co do sposobu przeprowadzania wyborów. Niemniej jednak głos powszechny idzie w tym kierunku, iż duma może stać się zawiązkiem przemiany ustroju państwa.

N. W. Tagblatt, chociaż wogóle dość umiarkowanie ocenia ujemne strony konstytucji, zaczyna od wytknięcia jej wad i ubolewa, że nie wzięto się nasamprzód do ogłoszenia ustaw zasadniczych. Parlament doradczy bez wolności prasy, bez ustaw zasadniczych, późny termin zwołania, brak nietykalności poselskiej w znaczeniu zachodniem: wszystko to sprawia wrażenie, iż ustawa jest niewystarczającą i dały do wsparcia absolutyzmu. Ale tak nie będzie. Konstytucja obecna jest początkiem końca. Posłowie będą mieli prawo w obecności reprezentantów rządu i czterystu kolegów uderzać na rząd i nadużycia, korupcję i nieład. Duma będzie mogła domagać się od ministrów odpowiedzi na zapytania. Wszystko to, mimo tak postawionej się o oddzielenie dumy od narodu żelazną ścianą, przez którą nie wiele dojdzie na zewnątrz, wszystko to dostanie się na ulicę i będzie budziło ducha wolnościowego w głębi narodu. W tem, zdaniem *N. W. Tagblattu*, leży jedynie znaczenie konstytucji z 19. sierpnia.

Zeit dotrze na „sfałszowany, ukrócony, ścieśniony" parlament z ukazu, na system wyborczy, który „przygniata wyborców miejskich wiejskimi" i pragnie utrzymać samowładztwo. Mimo to uważa *Zeit*, że i z tych początków może się rozwinąć niejedno, zwłaszcza, że do dumy „wejdą sami niezadowoleni" i że przemienią ją prędzej czy później w konstytuantę. Już uzurpowane przedstawicielstwo ludu: kongres ziemstw, miało u rządu znaczenie. Cóż dopiero będzie z reprezentacją legalną. Idzie tylko o to, aby duma miała odwagę i była silną, a „na gruzach obecnego państwa zbuduje nową Rosję".

Fremdenblatt pisze, iż ogłoszenie ukazu o dumie jest punktem zwrotnym w dziejach caratu, wielkim krokiem naprzód w rozwoju. Z milionów, pogrążonych w martwocie politycznej, rozwinie się indywidualność ludu, który przez własnych reprezentantów stanowić odtąd będzie mógł o swych losach. Wobec tego zamilknąć powinien zawód, jaki spotkał zbyt wygórowane nadzieje, rozbrojone idealne programy postępowych polityków rosyjskich.

Vaterland stwierdza, że ustrój reprezentacji ludowej, jaką nadano Rosji najnowszy manifest carski, bardzo daleki jest od ideału. Cała przepaść dzieli dumę od tego, o czem roili i czego pragnęli przeciwnicy caratu. Nieograniczone veto, jako prerogatywa korony, wyłącza właściwie całą praktyczną doniosłość. To nie przeszkadza jednak uważać dumy jako bardzo ważny nabytek. Oznacza ona bowiem zerwanie z orjentalną zasadą skupienia całej władzy w ręku monarchy. Narodowi rosyjskiemu otwiera się nowa droga, na której za pośrednictwem swych wybrańców dotrzeć będzie mógł do uszu carskich. Poddając ustrój dumy krytyce, należy zresztą pamiętać o tych ogromnych różnicach, które zachodzą w stopniu kultury i dojrzałości politycznej różnych berłu carskiemu podległych plemion. W tych warunkach trudno istotnie było myśleć na razie o nadaniu rozleglejszej konstytucji. *Vaterland* kończy swe wywody życzeniem, by duma stała się zwrotną chwilą w dziejach tak ciężko doświadczonego państwa i zwiastowała mu znowu lepszych czasów nadejście.

Pester Lloyd przyrównywa manifest o dumie do lekkiego deszczyku letniego, który nie zdoła ani kurzu opanować, ani zaspokoić pragnienia skwarem wysuszonej ziemi. Nadana konstytucja nie zaspokaja najskromniejszych nawet żądań, nie potrafi też zadowolić nikogo z tych, co marzyli o zrzuceniu absolutnego jarzma. Ta „reforma konstytucyjna" zawiera już w swej nazwie kłamstwo, bo nie jest konstytucją i nie przynosi reformy. Manifest carski tłómaczy aż nazbyt dobitnie charakter tego osobliwego daru (curiose Bescheerung) tworząc gosudarstwienną dumę — „z zachowaniem fundamentalnych, utrzymujących państwo zasad autokratyzmu". Wobec tego nie można jej uważać nawet jako zaczątek konstytucjonalizmu. Reprezentanci ludu, którym nie przysługa prawo rozstrzygania, stać będą na równi z hotelowymi gośćmi, upoważnionymi do wzbogacenia księgi życzeń i zażaleń swymi zapiskami. Żadne prawo budżetowania, żadna nietykalność poselska, ani cienia swobody interpelowania i prowadzenia dyskusji: oto najważniejsze gwoździe, którymi manifest carski zabił tę trumnę swobody. Cóż powie na to Rosja, która tak solidarnie stanęła przy memorjale moskiewskiego kongresu ziemstw. „Rozpalona atmosfera polityczna — kończy budapeszteński dziennik, skwar i duszne, parne powietrze, każą obawiać się, że ciężkie chmury polityczne wyładują swą energję w zabójczych piorunach!"

Z pism niemieckich *Koeln. Ztg.* podnosi, że i tak ograniczona reprezentacja ludu, będzie miała pole do pracy wielkie, jeżeli tylko wpływ jej moralny okaże się dość silnym i jeżeli będzie działała „chociaż do pewnego stopnia rozsądnie". Nikt rozsądny nie spodziewał się — wywodzi organ koloński — aby Rosja z dnia na dzień zmieniła się z państwa samowładczego w konstytucyjne i z powszechnem prawem głosowania. Niemogłoby to nastąpić, nie pociągając za sobą niebezpieczeństwa, że Rosja padnie w przepaść. Żaden kraj jeszcze nie wyszedł dobrze na zrywaniu nitki historycznego rozwoju.

Głos *Frankfurter Ztg.* nie różni się wiele od opinji pism wiedeńskich. Przytoczony organ nie jest zadowolony ani z samego faktu zwołania dumy, który przyszedł zapóźno, ani z jej ograniczonego zakresu działania i twierdzi, że o uspokojeniu się Rosji mowy być nie może. Najważniejsze i jedyne właściwie prawo dumy: kontrola spraw państwowych jest tak ścieśnioną, że pożytku stąd spodziewać się nie można.

Prasa czeska wyraża się o ukazie bardzo sympatycznie. *Narodni Listy* piszą: „Rosja wstępuje niewątpliwie do szeregu państw prawnych, państw konstytucyjnych, w których prawo władnie w równej mierze nad wszystkimi i dla wszystkich... Sądzimy i wyrażamy nadzieję, że wielka większość patrjotów rosyjskich, a wraz z nimi i większość roztropnych patrjotów innych narodów Rosji, konstytucyjny manifest cara Mikołaja II przyjmie z pełną nadziei wdzięcznością, jako wyłom w starej warowni despotyzmu, otwierający świetlany widnokrąg jasnej krainy lepszej przyszłości, swobodniejszego rozwoju sił narodowych". Organ młodoczeski przyznaje, że duma państwowa ma liczne braki, lecz mają je też i ciała prawodawcze innych państw, posiadających oddawna swą konstytucję.

Hlas Naroda nazywa dzień ogłoszenia konstytucji w Rosji „epokowym". „Rosjanie, otrzymawszy dzisiejszą niedoskonałą konstytucję, czynią znacznie większy krok naprzód, niż uczyniły to przez swe konstytucje narody zachodnie. Jest to, co prawda, tylko połowiczna konstytucja, ale i ona jest poważnym krokiem naprzód, a wartość jej najlepiej ocenimy, jeśli będziemy na nią patrzali nie jako na dzieło samo, ale jako na zarodek wielkiego, reformacyjnego dzieła konstytucyjnego...

Wedle praskiej *Politik*, należało być przygotowanym na to, że wprowadzenie dumy nie osłabi autokratycznego ustroju Rosji. Ci, którzy marzą o konstytucyjnej i parlamentarnej Rosji, zapomnieli snać o cieniach, jakimi pokryły się zachodnio-europejskie wzory tych swobód. To też przeciwko ich głosom podnoszą się stanowcze protesty szerokich kół w Rosji, które nie chcą słyszeć o zachodnio-europejskim konstytucjonalizmie. Zdaniem *Politik*, jest fałszem, lub przynajmniej przesadą to, co pisma europejskie twierdzą o „gasudarstwiennoj dumie", a mianowicie jest fałszem, jakoby nikogo ona nie zadowoliła, lecz owszem wywołała rozgoryczenie. A zresztą, gdyby nawet tak było, to rzecz pewna, że ustanowienie dumy jest potężnym krokiem naprzód i że z chwilą tą rozpoczyna się nowa era w Rosji".

Głosy pism angielskich i francuskich nie nadeszły jeszcze w dokładnem brzmieniu. Z artykułów, które dochodzą przez filtr wiedeńskiej prasy, możnaby wnosić, że zdania są podzielone, że zwłaszcza organy zachowawcze wyrażają nadzieję, iż duma odda państwu znaczne usługi nawet w swej obecnej, okrojonej postaci.

Z doświadczeń chwili.

III.

Przyszła wojna rosyjsko-japońska. Przyszły niepowodzenia orężne caratu. Przyszedł olbrzymi, powszechny ruch umysłów i ferment w niezmierzonych dzierżawach. Ruszyły się warstwy społeczne i ludy. Poczęły tworzyć się nowe formacje i ugrupowania polityczne. W Polsce, gdzie temperament żywszy, gdzie kultura wyższa, gdzie żyją świetne tradycje, zapanował stan gorączkowego wprost ożywienia i podniecenia. Wśród tego stanu gorączki znalazły się na bruku, a raczej w podziemiach Warszawy głowy szalone, które w powszechny zamęt, w ogólny wir i chaos, nie zawahały się rzucić krwawego hasła powstania przeciw Rosji. Poszły przez granicę rosyjską paczki, pełne proklamacyj i... rewolwerów! Śmieszność przedsięwzięcia nie wykluczała możliwego tragizmu. Parodja wybuchu mogła bądź co bądź nastąpić. Wszak „eksperyment nie byłby wcale trudnym".

Wiemy, że były „terminy", że byli „wodzowie", którzy płonęli żądzą uwieńczenia skroni swych wawrzynem, a można przyjąć za pewnik, że nie zabrakłoby „komendy", o którą troskał się tak beznadziejnie organ wszechpolski. Na szczęście, były także energiczne i dobrym skutkiem uwieńczone wysiłki dla zapobieżenia katastrofie. Któż obliczy, w jakiej części musiały się te wysiłki skierować przeciw owocom propagandy Ligi narodowej, przeciw nastrojowi, który tak gorliwie starali się wytwarzać rozmaici panowie, fantazujący o legjonych polskich na służbie Anglji? Nic nie ginie w przyrodzie. Czyż mógł ulotnić się bez śladu długoletni wpływ *Polaka* i *Przeglądu wszechpolskiego?*

Skutków tego wpływu ulękli się dziś i anonimowi sternicy Ligi. Stąd odezwa lutowa. Czarnoksiężnik zaklina duchy przez siebie wywołane.

A teraz otwórzmy kartki głośnej przed paru laty publikacji, której część znaczna, główna nawet, poświęcona była rozbiorowi zasad stronnictwa wszechpolskiego i krytyce jego działań, a kończyła się próbą wykreślenia prawdopodobnej linji dalszego rozwoju tego ruchu.

Autor publikacji, przedstawiwszy całą misterną konstrukcję wszechpolskich zamysłów, pisze (str. 331):

„Przypuśćmy, że ten świetny pomysł rewolucyjny jawnego i prowokacyjnego przygotowywania do powstania się uda, że wrzenie wśród ludu wzrastać będzie bez żadnego hamulca ani zapory. Cóż dalej? Czy wypadki pójdą po tej właśnie linji, którą twórcy ruchu uważać będą za wiodącą do celu? Wytworzyć nastrój rewolucyjny, jest to dopiero połowa zadania i w społeczeństwie takiem, jak polskie, które wskutek wyjątkowych warunków wyrobiło w sobie nadmierną nerwowość i wrażliwość, połowa nieskończenie łatwiejsza. Co innego, kiedy idzie o to, aby wytworzony ruch opanować silną dłonią, nadać mu świadomy kierunek i nie dopuścić, aby rezerwoar z nagromadzoną energią pękł przedwcześnie. Narodowa demokracja ma i na to radę. Stronnictwo wszechpolskie, pragnąc przygotować nowe powstanie, mówi wyraźnie, jaką chwilę uważa za możliwą i właściwą do zbrojnego wybuchu: chwilę, w której nietylko cały kraj objęty będzie organizacją rewolucyjną, ale i okoliczności zewnętrzne będą sprzyjały polskim zamysłom; wyraźniej mówiąc, w której Anglja, stosownie do rachub dyplomatów wszechpolskich, uzna za stosowne „zrobić na nas dobry interes". Otóż, nie mówiąc już, że i przy tym pomyślnym zbiegu wypadków powstanie mogłoby być jeszcze przez Rosję stłumione, trzeba, aby wybuchło w takiej właśnie chwili, ani o godzinę później lub wcześniej".

A jeżeli wezbrane nurty wyleją, zanim chwila sposobna nadejdzie? Co począć, aby do tego nie dopuścić? Menerzy partji biorą na siebie ciężkie niesłychanie zadanie, jedno z najcięższych, jakie sobie można wyobrazić: „wytwarzania ruchu" i równocześnie: „hamowania go".

„Lecz czy w grze tej — ciągnie autor cytowanej publikacji — da się wszystko z góry przewidzieć? Organizacja może się okazać za słabą i pęknąć pod ciśnieniem wezbranych namiętności. Mogą się obok niej wytworzyć i n n e, które p ó j d ą o k r o k d a l e j w radykalizmie, rzucą hasła, o d p o w i a d a j ą c e lepiej r o z d r a ż n i e n i u c h w i l i. Wszak już dziś są tacy, dla których konspiracja wszechpolska jest za powolna!".

Autor sięga do historji, dla pokazania, że taką próbę, fatalnie zakończoną, przeżyliśmy niedawno.

Nie jest dziś tajemnicą, że nie rząd narodowy zdecydował o wybuchu powstania r. 63, lecz te czerwieńsze, namiętniejsze żywioły, których żadna siła moralna nie była wstanie okiełznać. Nie szlachetny Bobrowski, ani doświadczony Ruprecht, ani roztropny Giller, znajdowali posłuch spiskowego tłumu, nie ci, którzy przygotować chcieli powstanie najprzezorniej, lecz ci, co je dawali najprędzej. Historja centralnego komitetu, to nieprzerwany szereg tragicznych zapasów tej rewolucyjnej władzy z niższą organizacją, zapasów, zakończonych „zwycięstwem" ostatniej.

Kmita.

Antiniemiecka demonstracja angielskiej floty.

Lwów 22 sierpnia.

A więc, antiniemiecka demonstracja floty angielskiej na bałtyckich wodach stała się faktem dokonanym! Lew angielski wyciągnął swą groźną łapę ku ujściom Wisły i mąci wodę swinemündzkiej zatoki. Pazury ma na razie schowane, ale już sam ogrom łapy wróżyć pozwala, że nie mniej olbrzymie każdej chwili wysunąć się z niej gotowe są pazury.

Wobec niepożądanego, a prowokacyjnego zagoszczenia potężnej angielskiej eskadry na bałtyckie wody, znaleźli się Niemcy w nader kłopotliwem położeniu. Oburzać się nie wypadało dlatego, że oburzenia i protesty nie

(16)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

Niezrażona doznanem niepowodzeniem w akcji rozerwania swojego gościa, zjawiła się Marjetta w kilka dni później z zapytaniem:

— Może signorino chciałby obejrzeć zamek?

Przy tych słowach wskazała ręką w kierunku Ventirosy.

Piotr siedział w ogrodzie na zwykłem swojem miejscu nad rzeką, paląc zawzięcie cygaro. Bo trzeba wiedzieć, że w ostatnich dniach obudziła się w nim nagle formalna manja palenia. Pragnął zabić w ten sposób, gdy inne zawiodły, wlokący się niemiłosiernie długo od niewidzenia księżnej czas.

Usłyszawszy propozycję swojej gospodyni, spojrzał na nią badawczo i zapytał:

— Dlaczego?

— Bo wszyscy z zamku wyjechali, a w takich razach wolno obcym, za złożeniem karty wizytowej, zwiedzać zamek.

— Wyjechali?! — zawołał Piotr.

— Tak, signorino.

— Więc wyjechali! — To wyjaśnia wszystko... — rzekł Piotr do siebie, poczem, zwracając się do Marjetty, zapytał: — A dawno już, jak wyjechali?

— Tydzień, a może i dziesięć dni temu, signorino.

— Tydzień!... Dziesięć dni!...

Poczem, zerwawszy się nagle z miejsca, zawołał z oburzeniem:

— Ach, wy... wy... czarownico! I dlaczegożeście mi o tem nie pisnęli ani słówka!

Marjetta wypatrzyła się na niego z wyrazem przestrachu na twarzy.

— Kiedy bo ja sama nic o tem nie wiedziałam — wybąknęła głosem pokornym. — Dowiedziałam się o wyjeździe państwa dopiero dzisiaj rano we wsi, gdy poszłam kupić dla signorina soli.

— Dobrze już, dobrze — rzekł na to Piotr, siadając z tragicznym ruchem na ławkę. — Przebaczam wam waszą nieświadomość.

Ostatnim jego słowom towarzyszył wielkoduszny gest ręki.

— A czy powrócą znowu? — zapytał następnie.

— Naturalnie, że powrócą, signorino.

— Oh, jakże wam zazdroszczę waszej wiary! Ale kiedy, kiedy powrócą?

— *Oh, fra poco*, niebawem — brzmiała odpowiedź! — Wyjechali tylko do Rzymu.

— Do Rzymu?... Tylko do Rzymu?!... Nie, doprawdy, wy sobie chyba kpicie ze mnie! Któż jeździ w sierpniu do Rzymu!

— Przepraszam signorina — odpowiedziała Marjetta głosem podrażnionym. — Na Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny bardzo wiele ludzi udaje się do Rzymu. Święto przypada na 15 sierpnia. Z zamku także tam pojechali. Potem powrócą znowu.

— Tak? Cofam zatem to, co powiedziałem — rzekł na to Piotr, poczem zaraz dodał: — Więc powiadacie, że pojechali do Rzymu tylko na uroczystość Wniebowzięcia, a potem znowu tutaj powrócą?

— Tak jest, signorino. I dlatego może signorino obejrzeć zamek. Trzeba z tem zwrócić się do odźwiernego... Zamek jest prześliczny, a taki ogromny... Sam podwórzec ma ze trzydzieści metrów długości... A piwnica na wina! Można ją także zwiedzić. Przed wielu laty pękła w niej ogromna beczka, a w winie, które się z niej wylało, utopił się jeden służący zamkowy... Pokazują tam także łóżko, w którem spał Nabulione, cesarz Europy, gdy przebywał w tych okolicach... A potem stara kuchnia zamkowa. Ludzie opowiadają, że przed wielu laty, podczas strasznej burzy, wpadł przez komin na ognisko kościotrup... Jest jeszcze w zamku jedna osobliwość: podwórze lisów. W dawnych latach nawiedziła mianowicie okolice nasze plaga lisów. Przybyły one z za gór, a były ich tysiące, tak, że hrabia, dworzanie, wieśniacy, wszyscy musieli przed nimi uciekać, bo inaczej byłyby ich pożarły. W zamku, na tem samem miejscu, które nazywają podwórzem lisów, zamieszkał sam król ich wraz z ogromnym dworem... Jest wreszcie w zamku duży park, a w parku statuy, ruiny, białe pawie...

— Wszystko to bardzo pięknie, moja Marjetto, — odezwał się Piotr, gdy gospodyni skończyła swoje opowiadanie, ilustrowane żywą gestykulacją — ale na co mi się właściwie przydadzą te statuy, ruiny, białe pawie i wszystkie inne osobliwości zamku! Nie zapominajcie o tem, że ja nie jestem żadnym turystą. Ten wasz cały zamek w obecnym swoim stanie, to opustoszała zupełnie świątynia, sala tronowa, w której brak królowej, a co się tyczy parku, to z tego ogrodu widzę go aż nazbyt dobrze, bo tyle, ile widzieć potrzebuję. Pocóż więc miałbym go z bliska oglądać! Dawno już przekonałem się o tem, jak głupio jest zbliżać się zanadto do pewnych rzeczy, a jak rozumnie za to i praktycznie trzymać się od nich w pewnem oddaleniu. Zresztą, mnie dobrze jest z tem, jak jest. Ten park Ventirosy stanowi obecnie dla mnie kanwę, na której wyszywam moje sny i marzenia; jest dla mnie jakby zwierciadłem okolicy. To, co się znajduje po za nim, osłonięte jest tajemniczością, jest ową *terra incognita*, którą, wedle kaprysu mojego, mogę zaludniać straszydłami lub dobrymi elfami. I wy chcielibyście mnie pozbawić tej niewinnej rozrywki?...

— Ale po powrocie państwa nie będzie już wolno zwiedzić zamku — oświadczyła Marjetta krótko, zupełnie nie rozczulona słowami Piotra. — I dlatego...

— Dlatego miałbym pójść do odźwiernego, pokazać mu moją kartę wizytową, a on wprowadziłby mnie do zamku. Nie, moja poczciwa Marjetto, dziękuję za tę przyjemność! Wolałbym, aby było inaczej. Wolałbym, aby zamek z parkiem, piwnicą, kuchnią, łóżkiem „Nabuliona", podwórzem lisów, statuami, ruinami i białymi pawiami, był pojechał sobie na cztery wiatry, a choćby tylko do Rzymu, aby zostali zaś ci, którzy w nim mieszkają. Gdybyście mi wtedy powiedzieli, że mógłbym za złożeniem karty wizytowej dostać się tam, to co innego, toby mnie zachęciło...

— Ale kiedy bo, proszę signorina, coś takiego jest niemożliwem... — zauważyła Marjetta z wielemówiącem kiwaniem głowy.

Chciała mówić jeszcze dalej, ale Piotr dał jej znak ręką, aby się oddaliła i po chwili został sam ze swemi myślami i nieodłącznem od pewnego czasu cygarem w ustach.

VII.

Znajdujemy się w Rzymie, w sali przyjęć pałacu Udeschinich, gdzie spotykamy księżnę Beatryczę di Santangiolo w rozmowie z duchownym, którego za chwilę bliżej poznamy.

Kto zna Rzym, zauważył zapewne, że sale recepcyjne w pałacach tamtejszych podobne są do siebie, jak dwie krople wody. Wszystkie wielkie, przewiewne i mroczne, o ścianach, obitych ciemnozielonemi tapetami. Do takiej właśnie sali wprowadzamy czytelnika. Na ścianach zczerniałe od starości obrazy, przedstawiające Ukrzyżowanie Chrystusa Pana i Przenajświętszą Rodzinę w ciężkich, matowych ramach złoconych; na podłodze dywany ciemnego koloru, takież same obicia mebli. Stoły, szafy, biurko — masywne i również w poważnych utrzymane barwach. Wysokie i głębokie okna, o tej porze roku zawsze bez firanek i portjer, wychodzą na wielkie podwórze kamienne, ocienione drzewami południowemi, ze starym, dawne czasy pamiętającym wodotryskiem w pośrodku, który niezmordowanie i zawsze z tą samą jednostajnością wygrywa w dzień i w noc smętne swe melodje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

poparte siłą, żadnej nie mają wartości a natomiast wywołaćby mogły niepożądane komplikacje polityczne i zaostrzenie wzajemnych stosunków. Postanowiono więc zrobić *„eine gute Miene zum bösen Spiel“* i przyjąć niepożądanych gości uroczyście z najprzyjemniejszym na ustach uśmiechem.

Lecz o ile rząd nakazać może podwładnym sobie władzom grzeczność dla brytyjskich wyspiarzy, a załogi i komendanci niemieckich statków wojennych i portów muszą na komendę składać swe usta do uśmiechu, krzyczeć „hurra“ i ściskać ręce angielskich swych kolegów, o tyle wywołany koniecznością rozkaz rządu, wcale nie znalazł posłuchu wśród niemieckiej opinji publicznej, która wcale nie dwuznacznie wrogie wobec angielskiej wizyty zajęła stanowisko.

Tak naprzykład, swinemündzka rada miejska odrzuciła jednomyślnie wniosek, by na cześć angielskich marynarzy port przystroić i urządzić uroczyste dla nich przyjęcie, a podczas gdy zarząd kolei pruskich ogłosił że w czasie pobytu floty angielskiej w Swinemünde kursować będą nadzwyczajne pociągi w tym celu by niemiecka publiczność z dalszych okolic kraju mogła oglądać angielskie okręty i brać udział w uroczystościach, prasa niemiecka nawołuje, by do Swinemünde nikt nie jechał.

Berlińska *Vossische Ztg.*, która zachowywała zawsze wobec Anglji ton jaknajbardziej umiarkowany, pisze w tej sprawie:

„Występowaliśmy przeciw twierdzeniu, że wycieczka angielskiej floty jest nieomylnym znakiem niebezpiecznego naprężenia między Anglją a Niemcami. Dotychczas jeszcze, możliwość wybuchu wojny między obu tymi narodami, uważamy za myśl awanturniczą, a wojenne podburzanie za zbrodnię. Gdyby jednak nawet manewry angielskie na wodach niemieckich nie były spowodowane ostatniemi zajściami, nie mogą Niemcy pozbyć się uczucia, że z pewnych politycznych powodów, pragnie Anglja Niemcom swoją potęgę jako groźbę postawić przed oczy.

A dalej król Edward VII, który jechał przez Niemcy, udając się do Ischlu w odwiedziny do cesarza Franciszka Józefa, przejechał koło cesarza Wilhelma, swojego siostrzeńca, nie wstąpiwszy do niego. Wobec tych faktów, zbytnia uprzejmość Niemców dla Anglji, mogłaby być zrozumianą jako oznaka ich słabości i obawy“.

Z tem wszystkiem, pomimo wypierania się Niemców, że Anglji się nie boją, postępowanie ich rządu czegoś wprost przeciwnego dowodzi, skoro zamiast zaprotestować a gdyby to nie pomogło wprost zabronić pancernikom angielskim buszowania po niemieckich wojennych portach, rząd cesarza Wilhelma, wziąwszy ogon pod siebie, udaje ogromnie z wizyty angielskiej ucieszonego i sam zaprasza brytańskich gości by dni parę w niemieckim spoczęli porcie.

To tchórzliwe zachowanie się niemieckiego rządu, wygląda komiczniej jeszcze na tle ogólnego antiangielskiego usposobienia jakie w całych Niemczech panuje.

Wątpimy wreszcie, czy cesarz Wilhelm, który przy każdej nadarzonej sposobności popisuje się swem oratorstwem, wykorzysta temat wizyty angielskiej do „druzgotania niemiecką opancerzoną pięścią“. A szkoda, bo świat, który słyszał już o „druzgotaniu“ Polaków, Chińczyków i Hererów, posłuchałby z gustem, jak to cesarz Wilhelm Anglików „zdruzgotać“ zamierza...

Z horyzontów politycznych.

(*Francja i Anglja. — Sprawa marokkańska. — Niemcy w niebezpieczeństwie*).

(c) W chwili, gdy w Portsmouth na ziemi amerykańskiej ważyły się losy pokoju na Wschodzie azjatyckim, w miejscowości tego samego nazwiska na ziemi angielskiej rozegrał się fakt wielkiej doniosłości w dziedzinie stosunków międzynarodowych Europy. Mowa tu o niedawnej wizycie floty francuskiej w Anglji. Zrazu, może skutkiem tego, że uwagę wszystkich pochłonęła sprawa rokowań pokojowych między Rosją i Japonją, do wypadku tego nie przywiązywano zbytniej wagi; dopiero teraz, gdy przebrzmiały już echa strzałów wiwatowych i mów uroczystych na cześć gości francuskich, pokazuje się jasno, jak ważnym był ten wypadek w dziejach zbliżenia franko-niemieckiego, zainauguzowanego przeu rokiem mniej więcej umową w sprawie posiadłości afrykańskich obu państw, zadzierzgniętego następnie jeszcze silniej wzajemnemi odwiedzinami króla Edwarda we Francji i prezydenta Loubeta w Anglji, a ostatnio zamanifestowanego wprost demonstracyjnie wizytą eskadry angielskiej w Breście i rewizytą floty francuskiej w Anglji. Niezaprzeczenie polityka zbliżenia franko-angielskiego spotykała się od samego początku z żywą sympatją po obu stronach interesowanych, ale traktowana była bądź co bądź z pewną, a we Francji z bardzo wielką nawet rezerwą, do czego przyczyniła się najbardziej zbyt agresywna względem Niemiec polityka Delcasségo. Dzisiaj stosunki się zmieniły zupełnie. Pod wpływem serdecznego przyjęcia, zgotowanego przez Anglję gościom francuskim, cały ogół francuski — z wyjątkiem oczywiście czołobitnych wobec Niemiec socjalistów — rzucił się z entuzjazmem na tory polityczne, wskazane przez potępionego niedawno Delcassego, a przeświadczenie o wartości i doniosłości sojuszu z Anglją, stało się dziś wspólną własnością wszystkich niemal polityków francuskich, tembardziej, że i Anglja ze swej strony nie skąpi dowodów, iż myśli na serjo o przymierzu, któreby trzymało w szachu wspólnego wroga obu państw: — Niemiec. Ostentacyjne pominięcie przez króla Edwarda sposobności spotkania się z cesarzem Wilhelmem, wysłanie eskadry angielskiej na wody Bałtyku, a wreszcie zapewnienie *Times'a* z ostatnich dni, że Francja może w każdej chwili liczyć na pomoc i poparcie Anglji w uregulowaniu sprawy marokkańskiej, zapewnienie, wyrażone również przez inne wpływowe organa prasy angielskiej — czyż potrzeba jeszcze więcej, aby rozbudzić w społeczeństwie francuskiem wiarę i ufność w sojusz z Anglją?! To też prasa francuska, która dotąd krępowała się jeszcze względami na sojusz z Rosją, wyraża dziś otwarcie zdanie, że do stworzenia takiego ścisłego, na strzeżniu obopólnych interesów opartego przymierza, powinna Francja dążyć całą siłą, nie oglądając się na nic i na nikogo, a już najmniej na Rosję, z którą przymierze przyniosło jej nietylko straty moralne, ale niepowetowane materjalne. Różnią się tylko zdania co tego, czy sojusz z Anglją musi być koniecznie zwrócony jawnie przeciw Niemcom, ale sama myśl utworzenia takiego sojuszu jest powszechną we Francji, bo popierają ją nawet socjaliści, oczywiście tacy, którzy, mimo socjalizmu nie przestali być Francuzami. Tak jednak, czy owak, to znaczy: czy sojusz z Anglją byłby demonstracyjnym związkiem przeciw Niemcom, czy nie miałby takiej cechy demonstracyjnej — umiałby on zawsze utrzymać na wodzy zbyt daleko sięgające apetyty niemieckie i zapobiegłby niejednej, niespodziance na europejskiej szachownicy politycznej. A wszelkie dane ku takiemu ułożeniu się dotychczasowych stosunków anglo-niemieckich niezaprzeczenie są. W październiku, gdy rząd przedstawi Izbie deputowanych projekt powiększenia floty francuskiej kosztem 325 miljonów franków, niewątpliwie usłyszy świat na ten temat dużo ciekawych i interesujących rzeczy.

— Sprawa marokkańska, o której prawie że się w ostatnich czasach zapomniało, stała się w ostatnich czasach głośną dzięki zamierzonej demonstracji u wybrzeży Marokka eskadr angielskiej i francuskiej. Mają one na celu zmusić sułtana marokkańskiego do dania zadośćuczynienia rządom obu państw: w pierwszym wypadku za zamordowania przez krajowców pewnego obywatela angielskiego, w drugim za uwięzienie przez władze marokkańskie pewnego obywatela francuskiego z Algieru. Opieranie się sułtana w obu tych wypadkach dało powód prasie obu państw do żywych wystąpień przeciwko uiejasnemu stanowisku Niemiec w sprawie marokkańskiej. Faktem jest bowiem, że po stronie Niemiec leży cała wina ciągłego zaognianie się tej sprawy. Wprawdzie p. Rouvier zapewnił w tych dniach współpracownika *Tempsa*, że rokowania mają przebieg normalny, ale wtajemniczeni powiadają, że jest właśnie przeciwnie. Wyzywające stanowisko pełnomocnika niemieckiego w Marokku, hr. Tattenbacha, przybrało w ostatnich czasach formę wprost zuchwalstwa. Nie czekając na konferencję międzynarodową, która ma na celu odgraniczyć i ustalić wpływy mocarstw w Marokku, rządzi się on tam jak szara gęś: konferuje ciągle w tajemnicy z najzaufańszymi sułtana, udziela samemu sułtanowi pożyczek, otrzymuje w zamian za nie rozmaite koncesje dla przedsiębiorstw niemieckich — wogóle postępuje tak, jakby Niemcy tylko miały w Marokku do żądania. Tego już za dużo jest najumiarkowańszej prasie francuskiej, to też oświadcza ona bez ogródek, że tak dalej iść nie może i że rząd niemiecki powinien bezwarunkowo i natychmiast odwołać swego pełnomocnika, jeżeli nie chce podać w wątpliwość swoich uczciwych i pokojowych — jak zapewniał — zamiarów. Radykalniejsze pisma wręcz uderzają na rząd niemiecki i przypisują mu winę opornego zachowywania się sułtana wobec uprawnionych żądań Francji i Angiji. I bodaj czy nie słusznie! To pewna bowiem, że sułtan nie ociągałby się z wypełnieniem ich, gdyby nie czuł za sobą silnych pleców. Z konszachtów, prowadzonych z Tattenbachem, wynika, że plecy te mogą być tylko niemieckie, bo trudno przecież nawet przypuszczać, aby Tattenbach robił to wszystko, co robi, na własną rękę. Wypomina rządowi to półsłówkami nawet prasa niemiecka i żąda, aby odwołano Tattenbacha i w ten sposób położono kres zarzutom, że Niemcy prowadzą w Marokku krecią robotę. Zobaczymy, czy rząd usłucha tego wezwania.

— Wychodząca w Wrocławiu *Schesische Ztg.*, jeden z filarów hakatyzmu, trąbi na alarm z tego powodu, że Polacy w Królestwie dążą do autonomji. „Jest to dla nas Niemców — wywodzi to pismo — o tyle niebezpieczne, że gdy dawniej naród rosyjski zgadzał się z rządem zupełnie na to, iż należy stanowczo stłumić takie dążności, to obecnie stronnictwo liberalne w Rosji uznaje otwarcie życzenia polskie za uzasadnione, w znacznej części z zasadniczej niechęci do Niemiec. Autonomiczne Królestwo Polskie stanowiłoby, wobec poważnego ruchu polskiego w obrębie naszych granic, największe niebezpieczeństwo dla państwa niemieckiego“. Inny konserwatywny organ niemiecki, *Tägliche Rundschau*, uderzył już dawniej na trwogę z powodu tego „niebezpieczeństwa“. Pismo hakatystowskie raczyło wprawdzie z godną uznania łaskawością zezwolić na zaprowadzenie pewnych drobnych zmian w stosunkach wewnętrznych Królestwa Polskiego, ale równocześnie zawezwało rząd berliński do poczynienia odpowiednich kroków, aby zapobiedz zmianom „niebezpiecznym“ dla cesarstwa niemieckiego“. Biędne, biedne Niemcy!

Z obcych zdrojowisk.

Reichenhall, z d. 19 sierpnia.

Do zdrojowisk najbardziej przez Polaków uczęszczanych, należy bez wątpienia Reichenhall. Gdy się przegląda listę kuracyjną, wychodzącą codzień raniutko i rozchwytywaną przez kuracjuszów, to w każdym jej numerze spotyka się kilkanaście nazwisk polskich. Niemcy oczywiście liczebnie prym wiodą, zaraz po nich następują Węgrzy i Polacy, a potem dopiero inne narodowości, jak Rosjanie i Czesi, a w dalszym dopiero rzędzie idą n. p. Rumuni i t. d. W bieżącym sezonie przebywało w Reichenhall dotychczas przeszło 12 tysięcy kuracjuszów, a tyluż „passantów“ t. j. takich, którzy mniej niż tydzień tutaj się zatrzymywali. Taki podział na kuracjuszów i passantów umożliwia dopiero prawdziwy sąd o frekwencji zdrojowiska, gdy przeciwnie nasze krajowe zakłady kąpielowe wszystkich przebywających razem zliczają; zwłaszcza Zakopane wykazywałoby bardzo znaczny procent turystów obok właściwych kuracjuszów i letników.

Że Reichenhall ściąga tak znaczną ilość obcokrajowców, a szczególnie Słowian i Węgrów, mimo zamiłowania tych narodów do swojskich zakładów, polega to na osobliwych ważnych powodach. Przedewszystkiem szczęśliwy Reichenhall ma niesłychanie łagodny klimat podalpejski. Położony ślicznie, wśród wieńca gór zielonych, jakby wałem obronnym ochroniony jest od wiatrów, znikąd nie zagraża mu mroźny powiew. Wichry które gdzieś w dalszej okolicy szaleć mogą, tu nie dochodzą.

Deszcze — w bieżącym roku nie ma ich prawie — choć i przez dwie doby upadną, mało tylko oziębiają powietrze i z parasolem przechadzać się może nawet delikatny kuracjusz, nie narażając się na zaziębienie, po starannie założonych, nie dopuszczających do błota chodnikach i ścieżkach. Na wszystkie strony otwierają się na każdym krokuprze śliczne widoki, nęcą spacery wygodne wśród łąk i lasów; ławek do odpoczywania jest bez liku, a pragnący dłuższego odpoczynku i pokrzepienia znajdzie co kwadrans, czasem co kilka minut, mleczarnie ir estanracje w uroczem położeniu.

Jest tedy Reichenhall pierwszorzędnem uzdrowiskiem klimatycznem, którego dodatni wpływ potęgują kąpiele solankowe i zakłady inhalacyjne. Tak obfitych i tyle soli zawierających źródeł solankowych nie posiada żadna inna miejscowość, a także takiego zakładu inhalacyjnego bezpłatnie wszystkim dostępnego, jakim jest tak zwany Gradierhaus nie znajdziesz nigdzie. Praktykuje tu dwudziestukilku lekarzy, a że są dobrymi, najlepiej dowodzi okoliczność, żepubliczność lubo wogóle kapryśna, latami trzyma się stale jednego lekarza. W czasie sezonu przebywa tu lekarz Polak, dr. Włodzimierz Sadowski z Poznania, którego gruntowna wiedza i serdeczna troskliwość o zdrowie swych pacjentów, zasługują na najżywsze uznanie i wyrobiły mu liczną klientelę, tak wśród rodaków jakoteż wśród obcych.

Nie brak przyjemności i rozrywek. Jest wprost znakomita kapela muzyczna, której produkcje regularnie dwa razy dziennie w parkach, oraz nadzwyczajne koncerty symfoniczne w kurhauzie stają się istną biesiadą artystyczną dla melomanów; jest teatr z wielkiem powodzeniem wystawiający operetki i komedje a nawet opery; jest teatr ludowy, którego wszystkie sztuki wzięte są z życia ludności alpejskiej; występują wieczorem w rozmaitych lokalach towarzystwa śpiewackie z doborowym programem i t. d., a od rana do wieczora zbierają się w wspaniałych salach czytelni w kurhauzie liczne rzesze kuracjuszów.

Mimo wszelkich swych zalet Reichenhall nie jest miejscowością drogą. Mieszkania w domach i willach murowanych (drewnianych niema) są wszystkie schludne i miłe, porządek i czystość wzorowa, usługa skrzętna i uprzejma. Kto nie mieszka na pensji, wiktuje się w restauracjach, których wybór ma tu wielki. Rozumie się, że miljonerzy i krociowi bogacze, książęta krwi i magnaci, których tu nigdy nie brak, znajdują tu hotele i restauracje nadzwyczajne dla swych nadzwyczajnych kaprysów, po odpowiednich cenach. Ale człowiek, należący do klasy średniej, może mieszkać i jadać bardzo dobrze po nader przystępnych cenach. W pierwszorzędnej restauracji Ludwigsbad dostanie za cenę 1 marki 80 fenigów (w abonamencie jeszcze taniej) obiad z 4 potraw, znakomicie przyrządzony, *menu* ciągle inaczej układane, tak, że dopiero po tygodniach powraca w spisie takiego *menu* potrawa, która już raz była. Widuję kuracjuszów, którzy spożywają *menu* z 5 lub 6 dań naturalnie trochę droższe. Ja ich podziwiam platonicznie, dla mnie, tak jak dla przeważnej większości gości, najzupełniej wystarczają 4 dania; porcje bynajmniej nie są miniaturowe, a żołądek ani u mnie ani u innych nie zaprotestował dotychczas przeciw przyrządzeniu jakiejkolwiek potrawy. Więc i pod tym względem dbają powszechnie o wygodę i zadowolenie kuracjuszów.

Dr. A. Z.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Pol.* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 23 sierpnia.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama Racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (23): Filipa Bisk. — Cichomiła. — (Awh. 10): Ławrentja. Wschód słońca o godzinie 5 minut 12, zachód o godz. 6 minut 50.

Stan powietrza: Godzina 6 ... Ciepłota: +13° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę w całej Galicji i na Bukowinie: Pogoda piękna, słabe wiatry, ciepłota mierna.

Ślub. P. Zenon Przesmycki, redaktor miesięcznika *Chimera*, poeta i estetyk, zawarł śluby małżeńskie z panną Anielą Hoene, warszawianką. Obrzęd zaślubin odbył się w Chiavenie, we Włoszech.

Gość z Brazylii. Bawi w naszem mieście p. Antoni Bodziak, kupiec z Kurytyby, pułkownik stanowej milicji, jeden z członków kolonji polskiej w Paranie. Przybył on tu celem nawiązania stosunków handlowych z Austrją, w Kurytybie bowiem organizuje się pod patronatem konsulatu austro-węgierskiego spółka handlowa, złożona w głównej części z Polaków, która ma na celu praktyczne zrealizowanie tej myśli.

Polacy za granicą. Instytut cukrowniczy w Glous (Belgja) ze stopniem inżyniera w roku bieżącym skończyli następujący Polacy: pp. Antoni Łaciński (najw. odzn.), Konstanty Okolicz (odzn.), Rudolf Guczquin (odzn.), Roman Baczyński, Edward Majewski, Mieczysław Olszamowski, Stanisław Długoborski

Nowe przedsiębiorstwo. We Lwowie założono w tych dniach jedyny w naszym kraju zakład pakietowania ultramaryny (farbki do bielizny) pod firmą Adam Guźkowski i Spółka. Zakład ten zatrudnia 30 robotników. Dotychczas zasypywały nasz kraj tym artykułem zagraniczne tego rodzaju zakłady, teraz powinne nasze gosposie żądać po handlach pakietów farbki z zakładu krajowego i popierać przemysł swojski.

Ciężka dola kaleki. Policja odstawiła do komisarjatu dzielnicy leżącego przed szpitalem powszechnym kalekę Michała Hałamaja, rodem ze Stawczan powiatu gródeckiego, którego rodzice przywieźli do szpitala powszecnego, gdzie go zaś tu nie przyjęto, pozostawili go na łasce wniku przed szpitalem i odjechali!

Defraudacja w urzędzie podatkowym. Ze Zbaraża donoszą, iż celem przeprowadzenia dochodzeń w sprawie malwersacyj, popełnionych przez poborcę Dudzińskiego, przybył tam st. radca skarbowy p. Osada i zabrawszy księgi odwiózł je do prokuratorji państwa do Tarnopola. Na jej polecenie żandarmi aresztowali Dudzińskiego i odstawili go do więzienia śledczego w Tarnopolu.

Pożary. W gminie Pietrzykowicach, w powiecie żywieckim, wybuchł w tych dniach pożar na obejściu włościanina Michała Pawlika, zniszczył mu doszczętnie chatę wraz ze wszystkimi zabudowaniami gospodarczemi, wyrządzając szkodę na przeszło 4000 koron. W chwili wybuchu pożaru spali na strychu płonącego domu dwie córki Pawlika: 22 letnia Julia i 14 letnia Józefa, oraz zięć Pawlika, Jan Tomecki. Tomecki obudziwszy się, zdołał jeszcze uratować siebie i Józefę Pawlikównę, natomiast Julja Pawlikówna spaliła się na węgiel.

W ubiegłą sobotę spłonęła w Stawczanach wsi pode Lwowem, tamtejsza cerkiew. Pożar powstał skutkiem tego, że iskra od świecy spadła na kapę, pokrywającą ołtarz.

Dziewięć gospodarstw włościańskich padło w tych dniach ofiarą płomieni w gminie

---

(25)

Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(*Grand' Place; ratusz; dzieje jego powstania; św. Michał; sala przyjęć; malowidła i gobeliny; sala gotycka; sala małżeństw; schody westchnień; sala burmistrza i jej ozdoby; sale komisyjne; odźwierny, mający 25.000 fr. rocznego dochodu.*)

Przechadzkę po Brukseli zaczniemy od jej serca, tj. od *Grand' Place*, który powinien się nazywać właściwie „muzeum architektury.“ Na niewielkiem, prostokątnie zabudowanem miejscu znajdziesz wszystkie style, wszystkie epoki, wszelkie gusta czasu i właściwości narodowe, uwidocznione w architekturze. Oprócz rynku św. Marka w Wenecji nie ma w żadnem innem mieście placu, który tak żywo przemawiałby do uczucia i wyobraźni, którkyby łączył w sobie tyle pamiątek i równie wartkiem tętnił życiem.

Kto po raz pierwszy tu stanie, ten z całą pewnością będzie w kłopocie, gdzie najpierw wzrok swój zwrócić, takie to wszystko piękne, takie powabne. Zacznijmy od ratusza, który wprawdzie nie jest ani tak piękny, ani tak imponujący, jak dom miejski w Lovanium, ale jest przecież arcydziełem w swoim rodzaju. Kto chce go dobrze oglądnąć, powinien stanąć u wylotu *rue de la Colinne*, skąd obejmie okiem całą fasadę, która przedzielona smukłą wieżyczką, w obu swoich połowach zdradza dwa okresy gotyku XV stulecia. Wieża — dzieło mistrza Jana van Ruysbroecka — nie stoi w samym środku gmachu, tylko więcej na prawo: pierwotnie bowiem była ona wieżą boczną, a dopiero później dobudowano drugie skrzydło frontu. Powstanie ratusza przedstawiają rozmaicie różne legendy; urzędowy historyk konstatuje, że ratusz powstał dopiero w r 1300 w miejsce dawnego domu ławniczego, na rogu dzisiejszego placu wielkiego i ulicy łaziebnej (d'Etuve). Najstarsza część powstała w obecnej formie dopiero w r. 1402, poczem dopiero ją z czasem rozszerzono; uszkodzony znacznie (oprócz wieży) ratusz skutkiem bombardowania w r. 1695 został zrekonstruowany w r. 1706 i w latach następnych. Fasadę, bogato ozdobioną kamienną koronką, rzeźbami i posągami książąt brabanckich, oskrzydlają sześcioboczne wieżyczki, otwierające i zamykające szereg 44 prześlicznie oprawnych okien. Wieżyca środkowa, kwadratowa od podstawy do wysokości dachu, w trzech wyższych kondygnacjach przybiera kształt sześcioboku i kończy się ostrosłupem. Wieża ta, ze swemi ozdobami, ostrymi łukami i ażurowemi oknami, strzelająca w górę na 100 metrów, jest prawdziwem arcydziełem lekkości, elegancji i wesołego wdzięku. Na jej szczycie stoi patron miasta, św. Michał, kruszący moc szatana; niezbyt to jednak stosowne, że walczący bojownik świętej sprawy postawiony został w miejsce zwykłej chorągiewki i za lada powiewem kręci się na wszystkie strony — i to ciągle, bo w Brukseli wiatr jest tak częstym gościem, jak w Messynie, lub w naszej Warszawie!

Przypatrując się dłużej tej skończenie pięknej budowie, odkrywamy z każdą chwilą nowe, wysoce zajmujące szczegóły i powtarzamy z przekonaniem zdanie Wiktora Hugo, który wrażenie swe streścił w słowach: *„une éblouissante fantaisie de poéte tombée de la tête d'un architecte...“*

Wejdźmy do wnętrza: na podwórzu spostrzegamy dwie studnie, przedstawiające główne rzeki kraju, rzeki franko-belgijsko holenderskie, tj. Mozę i Skaldę. Są to dzieła rzeźbiarzy Plumieres i de Kinder, autorem zaś projektu był inżynier Annessen, którego ojciec, starszy zgromadzenia kupców, z powodu mężnej obrony wolności swych współobywateli, tu przed tym ratuszem w r. 1719 w siedmdziesiącym roku życia dał głowę pod miecz katowski, za rządów markiza *de Prie*. Dla przedstawicieli prasy otwarto główne wejście przez t. z. honorowe schody — *l'Escalier d'honneur* — na których spotykamy znów posąg św. Michała z bronzu, dzieło Van der Stappena (1890), podziwiając równocześnie piękne obrazy współczesnego malarza Jakóba de Lalaing. Obrazów tych malowanych ręką artysty hrabiego jest 16, a są one apologją potęgi niderlandzkiego mieszczaństwa. W miejscach, gdzie schody się skręcają, ustawiono biusty burmistrzów z czasu od r. 1830; po rok 1881 było ich 7, najdłużej, bo lat 16, burmistrzował (1863—1879) Anspach, który położył wielkie zasługi około przekształcenia Brukseli i którego nazwisko nosi główny bulwar, przecinający środkiem miasto. Zarówno w salach, jak i w krużgankach pełno dzieł sztuki, pamiątek i kosztownych cacek. Uprzejmi gospodarze pokazali nam wszystkie sale i salki, których jest bardzo pokaźna ilość, a które zazwyczaj tylko częściowo są dostępne. W korytarzach mieszczą się portrety władców dawnych aż do Franciszka II; wśród nich widziałem i portret Filipa II i Józefa II — brak tylko portretu Wilhelma holenderskiego; po Habsburgach następuje bezpośrednio Leopold II! Z innych malowideł szczególniejszą zwracają uwagę obrazy Coomansa: „Kleska Attyli pod Chalons“ i Stallaerta: „Śmierć ławnika Ewerarda Serclaesa w r. 1338, następnie zaś wspaniałe gobeliny, według wzorów Lebruna i Janssena z tematami historycznymi, tudzież gobeliny Leyniersa, Peydama i Vanderborghta. Sufit sali recepcyjnej, która niegdyś wraz z przyległemi służyła za miejsce obrad stanów brabanckich, zdobi wspaniałe malowidło Janssena p. t. „Bogowie Olimpu.“ Na obrazie tym znajduje się amorek grający na trąbie, który powoduje ciekawe złudzenie optyczne: z którejkolwiek bowiem strony się go ogląda, zawsze zdaje się patrzeć na widza.

Sala gotycka ma dębową powałę i takież, pięknie rzeźbione lamperje, gobeliny, zdobiące ściany, wykonane w Malines, w pracowni pp. Bracquenié, podług projektów Geetsa, przedstawiają stroje „starszych“ cechów brukselskich. Gdyby nie data wykonania (1875—1881), każdy przeciętny widz wziąłby je za prawdziwe antyki. W tej to sali, w dniu 4 czerwca 1568, usłyszeli hr. Egmont i Horn wyrok śmierci z ust ks Alby, który osobiście przewodniczył trybunałowi „krwawemu“. Tuż obok mieści się elegancka sala — małżeństw; zdobią ją piękne statuetki z drzewa, dzieła rzeźbiarza Geertsa z Lovanium, przedstawiające znakomitych mężów Brukseli z XV i XVI wieku. Wielki obraz alegoryczny Cardona uzmysławia... „Rozkosze małżeńskiego stanu“. Do sali tej, w której przed udzieleniem błogosławieństwa przez Kościół, zawiera się „kontrakt małżeński“, prowadzą z ulicy osobne schody, zwane dowcipnie — podobnie, jak słynny most w Wenecji — „schodami westchnień“.

Pokój burmistrza, (który w Belgji nosi mundur ze srebrnymi galonami, szpadę, stosowany kapelusz i oznakę urzędowania: szarfę), zdobi olbrzymie malowidło sufitowe van Orleya, przedstawiające połączenie Brukseli, Lowaninm i Antwerpji. W sali tej, przedpokoju i sąsiednich gabinetach, znajduje się nadto 24 widoków dawnej Brukseli, pendzla Stroobanta i Stalaerta, z czasów przesklepienia Senny i zakładania nowych bulwarów. Są to części miasta, dziś już przeważnie zniesione. W sali burmistrza znajdują się alegoryczne rzeźby i malowidła, przedstawiające: Uczciwość, Stałość, Uprzejmość, nad drzwiami zaś Miłość, Srawiedliwości, Dobroczynność, Wytrwałość, wreszcie biusty króla i królowej, dłuta Tomasza Vinçotte. Gabinet sekretarza zdobią sufit Janssena i piękne, nowoczesne obrazy ścienne.

Sala ławników, zwana także Belle Chambre, ma pięknie rzeźbione lamperje i bogate złocenia z r. 1712, w gabinecie zaś obok interesujący obraz Orleya przedstawiający starszych cechu sukienników w r. 1609. Gabinet członków rady robót publicznych — nasza sekcja III — ma boazerję w stylu XVI wieku, wspaniałe gobeliny flamandzkie z XV wieku stare obrazy Salaertsa i de Vosa i wreszcie piękne rzeźby. Sala członków zarządu skarbowego — nasza sekcja II — ozdobioną jest gobelinami z XVIII w. portretem Ludwika XIV, a nadto posiada w rzeźbie Carpeauxa czarującą bachantkę. Nową zupełnie jest sala obrad wydziału wykonawczego rady municypalnej, wykończona 1895; są tu jednak prześliczne stare gobeliny, wykonane przez Vanderborghta, według szkiców D. Teniersa młodszego. W tej to sali odbywał swe posiedzenia rząd prowizoryczny r. 1830 i tu urodziła się konstytucja belgijska. Wreszcie *curiosum* ratuszowe:

Posada odźwiernego (concierge) ratuszowego, ze względu na znany ruch turystyczny, jest bardzo korzystną; „boczne“ dochody takiego pana w ciągu roku oceniają na 25.000 fr. Gdy w r. 1894 opróżniło się miejsce, wpłynęła niezliczona ilość podań; w liczbie kompetentów było: 33 adwokatów, 21 inżynierów, 17 medecynierów, 3 chemików, 1 astronom. Miejsce otrzymał jednak sierżant, ranny w czasie ekspedycji do Kongo, wspólnie ze strażakiem, który w czasie pożaru odniósł ciężkie uszkodzenie ciała. Obaj dzielą się dochodem.

— *Pauvres touristes, oiseaux déplumés!* — zawołał zawsze pełen humoru sekretarz związku prasy p. Taunay, dowiedziawszy się z ust burmistrza o tym fakcie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dieduszycach małych. Szkoda wynosi około 8000 koron. Przyczyną pożaru była nieostrożność.

W gminie Błoniu, w pow. mieleckim, pożar zniszczył doszczętnie sześć zabudowań włościańskich, wraz z całą krescencją. Powstała szkoda wynosi około 8000 koron. Pożar wznieciły dzieci bawiące się zapałkami.

Przeciw sodalicjom Marjańskim. Prezes regencji poznańskiej rozesłał do landratów rozporządzenie, w którem powiada, że przy sposobności I kongresu Marjańskiego, jaki się odbył we Lwowie we wrześniu r. z., wykazało się (?), że sodalicje Marjańskie służą Polakom także do celów narodowych — „uważam więc za potrzebne — są dalsze słowa rozporządzenia — poświęcić większą uwagę polskim sodalicjom Marjańskim i proszę, aby pan odpowiednio do tego postępował i mnie w przeciągu 2 miesięcy o liczbie w tamtejszym powiecie znajdujących się sodalicyj i o ich dotychczasowej działalności, sprawozdanie nadesłał".

Dla inwalidów w Mandżurji. Pisma warszawskie donoszą, że zakłady ostrowieckie wysyłają na kolej chińską 2.836 pudów szczudeł a zakłady milowickie 328 pudów.

Z kraju.

Siercza przy Wieliczce. (*Festyn ludowy*). Zeszłej niedzieli mieliśmy tu wielki festyn ludowy, urządzony staraniem prof. L. Młynka w parku dworskim. Było na festynie przeszło 2000 ludzi, a bawiono się wspaniale. Najpierw orkiestry: dęta i mandolinowa grały na przemian ludowe melodje. Od czasu do czasu pomagały im chóry, męski i mieszany. Wśród tego odbywała się loterja fantowa. Potem było przedstawienie opery ludowej „Powrotu taty" Gołębiowskiego w przerobieniu i zastosowaniu do sceny na otwartem polu przez prof. L. Młynka. Przemawiał jeden chłop o potrzebie oświaty. Festyn zakończył się żywym obrazem.

---

* **Zakład kąpielowy** św. Anny przy ul. Akademickiej l. 10 donosi, że łaźnia parowa i kąpiele rzymsko irryjskie z powodu restauracji z dnia 21 sierpnia zostaną na parę dni zamknięte.

O dniu otwarcia doniosą dzienniki. Oddział wannowy pozostaje otwarty.

* **Dr. M. Świtalski,** specjalista chorób nerwowych, powrócił i ordynuje jak dawniej przy ul. Akademickiej l. 11.

* **Wpisy do c. k. rządowo koncesjonowanej szkoły wojskowo-przygotowawczej St. Dobrowolskiego,** Lwów, ulica Podlewskiego l. 9, odbywają się w czasie od dnia 21 sierpnia do 2 września. Kurs przygotowawczy do egzaminu uprawniającego do jednorocznej służby wojskowej (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się 1 września. Dla popisowych z roku 1906 jest to ostatni termin. Kurs kadecki rozpoczyna się 1 października. Szkoła p. St. Dobrowolskiego wykazuje imiennie w swojem sprawozdaniu 109 dotychczas aprobowanych jedn. ochotników i kadetów. Język wykładowy polski.

* **Dr. Józef Selcer,** (Pańska 9) powrócił z wakacyj i rozpoczął ordynację.

* **Na szpital dla nieuleczalnie chorych i matołków przyjmuję datki:** Redakcja i ks. A. Podgórski w Iwoniczu obrz. łac. proboszcz.

Zmarli:

W kolegjum OO. Jezuitów na Wesołej w Krakowie, zmarł ks. Władysław Długołęcki, w 51 r. życia, a 23 kapłaństwa.

Szpital dla matołków w Iwoniczu.

W całej Galicji — jak wiadomo — nie było dotąd instytucji, gdzieby dano opiekę nieuleczalnie chorym i matołkom — instytucji — która jest piekącą potrzebą.

W ilu to rodzinach znajdujemy takich nieszczęśliwych, którzy są i swoim i gminie ciężarem, których każdy popycha, naigrawa się z nich jeszcze bardziej robi im nieznośnem już i tak nieznośne życie! A przecież to stworzenia Boskie, nad któremi się tylko litować potrzeba, nad któremi płakaćby można! Czyż nie byłoby najwłaściwszem umieścić takie istoty w szpitalu — tylko dla nich wyłącznie urządzonym?

Przecież tam znajdą dozór właściwy, znajdą serca litością dla nich przejęte, znajdą wszelkie możliwe wygody, gdzie ewentualnie nauczą się jakiegoś rzemiosła, która to praca pozwoli im zapomnieć na chwilę ich upośledzenie i nieszczęście.

Są wprawdzie zakłady takie zagranicą, — ale umieszczenie takich chorych tam — dużo kosztuje, nikt się do nich ich rodzinnym językiem tam nie odezwie i jeśli im w domu źle było — to tu jeszcze gorzej, bo temu nieuleczalnie choremu lub matołkowi dadzą możliwie najgorszą opiekę i na każdym kroku dadzą mu odczuć, że on tu nie należy.

Dla naszych polskich matołków i nieuleczalnych potrzeba było polskiego szpitala.

Uznając potrzebę takiego szpitala, zawiązał się przed kilkoma laty w Iwoniczu komitet, na którego czele stanęli: Jan hr. Potocki, poseł do Rady państwa, jako prezes, Karol Filipowicz, dyrektor szkoły, jako sekretarz i ks. A. Podgórski, miejscowy proboszcz, jako skarbnik, w celu wybudowania takiego schroniska dla ubogich nieuczalnych i matołków.

Komitet ten, zasilany datkami pobożnymi z całej Galicji i większą ofiarą Wydziału krajowego, rozpoczął budowę, którą ukończył obecnie i szpital otworzył do użytku nieszczęśliwych istot.

Szpital urządzony jest tymczasowo na 40 łóżek, z uwzględnieniem wszelkich stosunków sanitarnych, dezinfektorem itd...

Długu na budowli jest jeszcze sporo, bo kilkanaście tysięcy koron, a potrzeba jeszcze koniecznie murowanego parkanu, potrzeba urządzenia wewnętrznego do kuchni i pralni, potrzeba bielizny i wielu innych rzeczy, a co najważniejsze — potrzeba grosza na utrzymanie chorych.

Dlatego na tej drodze zwraca się komitet do ofiarności publicznej: Potomkowie tego narodu, który od wieków słynął z ofiarności na cele religijne i dobroczynne wszelkiego rodzaju, nie poskąpią z pewnością swej pomocy na cel tak wzniosły, jakim jest zaopiekowanie się istotami tak bardzo nieszczęśliwemi — jakiemi bezwątpienia są nieuleczalnie chorzy i matołki!

Każdy najdrobniejszy datek z wdzięcznością będzie przyjętym i przyczyni się do wykończenia szpitala.

Datki nadsyłać można albo do redakcji, albo wprost do księdza proboszcza A. Podgórskiego w Iwoniczu.

Z Królestwa.

Z Warszawy.

Z Warszawy nadchodzą coraz bardziej niepokojące wieści. Socjalna demokracja Królestwa Polskiego i Litwy, oraz polska partja socjalistyczna wydały nowe odezwy, wzywające do strejku politycznego, celem zademonstrowania przeciw ukazowi carskiemu o dumie. Odezwy te rozrzucono w setkach tysięcy egzemplarzy po całej Warszawie, a socjaliści teroryzmem usiłują zmusić wszystkich do usłuchania ich rozkazów. Obchodzą w grupach warsztaty, sklepy i fabryki i zmuszają wszystkich do strejku. W wielu miejscach przyszło do krwawych bójek między socjalistami a robotnikami, którzy nie chcieli poddać się ich rozkazowi. Kupcy w obawie przed poważniejszymi rozruchami, zabijają deskami szyby wystawowe. W mieście panuje ogromna panika, gdyż wobec teroryzmu socjalistów, na których czoło wybili się znów „bundowcy", nikt nie jest pewnym życia.

Ten ustawiczny terroryzm, ten ciągły niepokój, to wywoływanie bez końca przez socjalistów strejku, to na znak żałoby po straceniu Okrzeji, to na znak żałoby po masakrze w Białymstoku, to wreszcie celem zademonstrowania przeciw ukazowi o dumie, wyprowadzać zaczyna społeczeństwo, ulegające dotąd potulnie komendzie socjalistów, z równowagi i coraz silniej podnoszą się głosy, iż terroryzm trzeba odeprzeć gwałtem. Między robotnikami, nienależącymi do partyj socjalistycznych, a socjalistami, przychodzi coraz częściej do bójek, a rozdrażnienie ludności, nękanej ciągle strejkami i zaburzeniami i tracącej na tem wiele, jest tak wielkie, że zachodzi obawa, iż może przyjść do nadzwyczaj krwawego starcia między socjalistami a ludnością, nie chcącą ulegać ich komendzie. Przebrali oni już dawno miarę, ale dopiero teraz społeczeństwo całe poczyna gwałtownie zwracać się przeciw nim.

W dzielnicy żydowskiej wczoraj wszystkie sklepy były pozamykane. Na Pelcowiźnie tłum poobalał słupy telegraficzne i telefoniczne. Na ulicy Włodzimierskiej nieznani sprawcy zawiesili na drutach telegraficznych czerwoną chorągiew. Policja zdjęła ją dopiero po kilku godzinach.

Na Woli miało onegdaj przyjść do ostrego starcia między wojskiem a robotnikami. Onegdaj również tłum ludzi usiłował w nocy wedrzeć się do kancelarji pułku, stojącego w starym klasztorze na Bielanach, aby zrabować kasę pułkową. Przeszkodziła temu straż, która strzelała do tłumu. 6 osób padło trupem na miejscu, 19 jest ranionych. Obiegała też pogłoska, że socjaliści zamierzają napaść na wszystkie gmachy rządowe i zabrać znajdujące się tam pieniądze. Gmachy te otoczono wojskiem.

Całe miasto jest ogromnie podniecone.

Policja, korzystając z niepokojów, dopuszcza się najrozmaitszych bezprawi. I tak do *Vossische Ztg.* donoszą, że policja przytrzymuje na ulicy przechodniów i poddaje ich ścisłej rewizji. W zeszłym tygodniu policja otoczyła kordonem kilka kawiarń i cukierń, wpadła do nich, przeprowadziła rewizję u wszystkich znajdujących się w nich gości, a wszystkich tych, u których znalazła cośkolwiek podejrzanego, aresztowała. Onegdaj zaś zamknęła policja trzy żydowskie kawiarnie, w których mieli się zbierać bundowcy.

Strejki i ustawiczne niepokoje wydały już skutek, gdyż, jak nam telegrafują z Warszawy, **generał gubernator Maksymowicz ogłosił wczoraj nad Warszawą stan oblężenia.**

Dalej telegrafują nam z Warszawy, iż wczoraj policja przeprowadzała rewizję wśród urzędników Banku dyskontowego, podejrzanych o należenie do stronnictwa rewolucyjnego. Taką samą rewizję przeprowadzono także wśród urzędników banku Natansona, ale w obu wypadkach nie znaleziono nic podejrzanego.

Aresztowania trwają w dalszym ciągu.

Dzienniki wczoraj nie wyszły, gdyż zecerzy przyłączyli się do strejku.

Czynownicy przeciw księżom.

Z Hrubieszowa donoszą, jakoby rząd ośmiu księży z Hrubieszowskiego i Tomaszowskiego zasuspendował, jako zbyt gorliwych w pełnieniu obowiązków kapłańskich. Trzech obywateli, między nimi p. Żebrowski, otrzymało administracyjnie nakaz opuszczenia w ciągu 3 dni gub. lubelskiej i siedleckiej.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Strejki.

Warszawa. Wczorajszy dzień upłynął bez rozlewu krwi, pomimo, iż w mieście panowało z powodu gorącej agitacji strejkowej wielkie wzburzenie. Kilka prób urządzenia manifestacji udaremniono.

Strejk w Łodzi jest powszechny. W Pabjanicach odbyła się olbrzymia manifestacja, nie przyszło jednak do żadnego starcia. Dzienniki nie wyszły.

Z caratu.

Wydalenie redaktora.

Z Odessy donoszą, iż aresztowano tam i wydalono z Odessy Sokołowskieoo, redaktora pisma *Südliche Rundschau*. Wśród dziennikarzy odesskich wywołał ten krok rządu wielkie wzburzenie, tembardziej, że stało się to w dwa dni po ogłoszeniu ukazu carskiego o dumie.

Symptomatyczny głos.

Inspirowane przez sfery czynownicze *Russkoje Dieło* w Moskwie wzywa rząd, aby w pałacu, w którym będzie obradowała duma, poustawiał kozaków, aby w ten sposób członkowie dumy zmuszeni byli rozumnie głosować.

(Telegram Dziennika Pol.).

Zaburzenia w Kiszyniewie.

Petersburg. Z Kiszyniewa donoszą, że wybuchły tam z okazji ogłoszenia manifestu wielkie zaburzenia. Pomiędzy policją a tłumem doszło do licznych starć. Gdy policja nie mogła sobie dać rady, sprowadzono kozaków, którzy dopiero zdołali zaprowadzić spokój.

Wrzenie wśród kozaków.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, iż wśród kozaków panuje wielkie niezadowolenie z tego, że używani są ciągle do pełnienia służby policyjnej. Również wielkie niezadowolenie spostrzegać się daje z tego powodu wśród kozaków syberyjskich.

Rokowania pokojowe.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Portsmouth. (Biuro Reutera). Zapowiedziane na wczoraj popołudniu posiedzenie konferencji pokojowej nie odbyło się, lecz odroczono je na dziś. Jako powód podają to, że sekretarze nie mogli przygotować protokołów.

Portsmouth. (B. Reutera). Powodem odroczenia wczorajszego posiedzenia pokojowej konferencji ma być ta okoliczność, że Witte oczekuje jeszcze ostatecznych instrukcyj z Petersburga. Są poważne oznaki, że Japończycy złożą dziś oświadczenie, iż gotowi są zrzec się artykułów X i XI. Nikt jednak nie sądzi, ażeby zechcieli zmienić stanowisko swe co do artykułów V i IX.

Wczoraj rano odbyła się w arsenale marynarki konferencja pomiędzy Rosenem, Wittem i zastępcą prezydenta Roosevelta.

Hamburg. (Tel. wł.) *Hamb. Nachricht.* dowiadują się z Petersburga, że rząd rosyjski ma zamiar ogłosić protokoły z konferencji pokojowej i depesze wymienione między Wittem a carem, aby udowodnić, że Rosja w istocie chciała pokoju.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent petersburski pisma *Matin* donosi, że dyplomacja rosyjska nigdy nie miała zamiaru doprowadzić rokowań pokojowych do końca, a zgodziła się na rozpoczęcie ich jedynie dlatego, aby odrzucić wprost propozycje Roosevelta.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rada koronna w Ischlu.

Ischl. Wczoraj o godz. 1 popołudniu rozpoczęła się pod przewodnictwem cesarza w willi cesarskiej konferencja, w której wzięli udział wszyscy trzej wspólni ministrowie: hr. Gołuchowski, gen. Pitreich i bar. Burian, oraz obaj prezydenci gabinetów: austrjackiego i węgierskiego, dr. Gautsch i bar. Fejervary. Obrady trwały do godz. wpół do 5 popołudniu i dotyczyły sytuacji, wytworzonej przez przesilenie węgierskie, a między innemi kwestji dalszego prowadzenia pertraktacyj w sprawie traktatów handlowych. Powzięto konieczne uchwały na wypadek, gdyby do czasu zebrania się sejmu węgierskiego nie nastąpiło rozwiązanie przesilenia węgierskiego. Wobec wiadomości, rozszerzanych przez niektóre dzienniki krajowe i zagraniczne, stwierdzić należy, że w zapatrywaniach kół miarodajnych na kwestję wojskową na Węgrzech nie nastąpiła żadna zmiana.

Ischl. (Tel. wł.). Po ukończeniu posiedzenia rady koronnej, przyjął cesarz jeszcze raz bar. Fejervary'ego na audjencji. Bar. Fejervary zabawi jeszcze przez dzień dzisiejszy w Ischlu i będzie dziś również na audjencji u cesarza. Ma tu przybyć także węgierski minister sprawiedliwości.

Wiedeń. (Tel. wł.). *N.-W.-Tagblatt* donosi, iż cesarz zgodził się na wszystkie propozycje bar. Fejervarego. Jeśli najbliższa sesja sejmowa znów spełznie na niczem, to sejm będzie odroczony, a rokowania o traktaty handlowe będą doprowadzone do końca, bez współudziału Węgier. Fejervary sejm węgierski rozwiąże, a nowe wybory odbędą się już na podstawie powszechnego prawa głosowania.

Sejm dalmacki.

Zadar. (Tel. wł.) Wydział krajowy w Dalmacji otrzymał od rządu zawiadomienie, że w drugiej połowie września zwołaną zostanie sesja sejmowa.

Z komisji przemysłowej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu nieustającej komisji przemysłowej przyjęto po dłuższej dyskusji wszystkimi głosami przeciw 2 wniosek, w którym komisja oświadczyła się w zasadzie za zaprowadzeniem dowodu uzdolnienia w handlu.

O manewry w Tyrolu.

Wiedeń. *Polit. Corr.* donosi z Rzymu: W kołach włoskich istnieje zapatrywanie, że przez zapowiedziane w południowym Tyrolu manewry, naruszoną została uchwała, powzięta przez ministrów Gołuchowskiego i Tittoniego podczas ich zjazdu w Abazji, aby na granicy obu państw nie urządzać manewrów. Nawet najpoważniejsze dzienniki, między nimi *Messagero*, dały wyraz temu zapatrywaniu. Wobec tego — pisze *Pol. Corr.* — możemy z całą stanowczością stwierdzić, iż zapatrywanie to jest błędnem, gdyż podobnej uchwały podczas zjazdu ministrów w Abazji nie powzięto, wskutek czego wszelkie kombinacje, oparte na tej premisie, same przez się upadają.

Strejk w kopalni węgla.

Pięciokościoły. Techniczni robotnicy i maszyniści uchwalili wczoraj wieczór na zebraniu przyłączyć się do strejkujących robotników z kopalni węgla. Wieczorem wystąpiła na ulice prócz dwu pierwej wysłanych kompanij jeszcze trzecia kompanja 52 p. p. celem utrzymania porządku.

Szwecja a Norwegja.

Chrystjanja. Storthing odbył wczoraj przed południem posiedzenie tajne, na którem obradował nad przedłożeniem rządu w sprawie rozpoczęcia rokowań ze Szwecją. Przedłożenie przyjęto 104 głosami przeciw 11. Przedłożenie upoważnia rząd do przedstawienia Szwecji wyniku głosowania, do podjęcia z rządem szwedzkim rokowań w sprawie pokojowego rozwiązania kwestyj, dotyczących unji, oraz do zamianowania delegatów, którzy podczas rokowań ze Szwecją będą reprezentantami interesów Norwegji.

Kwestja marokkańska.

Tanger. (B. Reutera). Francuski poseł w Fezie wręczył rządowi notę ze stanowczem żądaniem wypuszczenia na wolność francuskiego kapitana i ukarania winnych, oraz dania odszkodowania. Słychać, że jeśli temu żądaniu nie stanie się zadość, Francja zarządzi obsadzenie któregokolwiek punktu na granicy algierskiej, lub demonstrację floty w jednym z portów Marokka. W dyplomatycznych kołach sądzą, że sułtan da zadosyćuczynienie.

Głód w Hiszpanji.

Sewilla. Arcybiskup Sewilli ogłosił składkę na dotkniętą klęską głodu ludność rolniczą.

W mieście Ecija zrabowała rozgoryczona z powodu głodu ludność wszystkie sklepy piekarskie.

W okolicy Otura nędza i głód dochodzą do rozpaczliwych granic.

Wiedeń. (Tel. wł.). *N. W. Tagblatt* dowiaduje się, że król Edward po ukończeniu kuracji w Marienbadzie nie spotka się z Loubetem, lecz wprost przez Vlressingen powróci do Anglji.

Ischl. Minister Kosel przybył tu wczoraj popołudniu i odbył konferencję z bar. Gautschem.

Hr. Gołuchowski i bar. Gautsch odjechali stąd wieczór, ministrowie Burian i Pitreich w nocy.

Belgrad. Wydalony w marcu przez gabinet Pasicza korespondent pism zagranicznych Steinhardt, otrzymał pozwolenie powrotu do Belgradu.

Nagasaki. Książę i księżna Arisugawa powrócili tu z podróży do Europy.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą ze Stambułu, że aresztowano tam wielu Ormian, podejrzanych o należenie do spisku na życie sułtana.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* Minister oświaty zamianował profesora gimnazjum w Jaśle Józefa Erbena prowizorycznym okręgowym inspektorem szkolnym w IX randze dla nowosądeskiego okręgu szkolnego.

Krwawe zajście. Budapeszt. (Tel. wł.) W Koszycach w redakcji jednego z pism, przyszło do krwawego zajścia. Redaktor Edward Seres, zamieścił w swem piśmie artykuł przeciw podporucznikowi Borcicowi. Podporucznik, obrażony tym artykułem, w towarzystwie drugiego podporucznika udał się do redakcji, tam zażądał od redakcji odwołania artykułu, a gdy redaktor na to się nie zgodził, wymierzył mu policzek. Redaktor policzek oddał, a wówczas podporucznik dobył szabli i zadał nią Seresowi kilka ran. Seres dobył rewolweru i strzelił kilka razy do Borcica, ale chybił.

Strzały zwabiły personal drukarni, a zecer Klein, stając w obronie redaktora, rzucił na oficera t. zw. winkelhakiem i zranił go tak ciężko w głowę, iż Borczic krwią zalany padł na ziemię. Wówczas drugi oficer również dobył szabli i zranił cięciem jej szybko Kleina. Zecerzy chcieli się rzucić na tego oficera, ale właśnie w tej chwili przybyła policja i zdołała zaprowadzić spokój. Borczica i Kleina ciężko ranionych przewieziono do szpitala. Seres jest tylko lekko raniony.

Żółta febra. Nowy Orlean. (Tel.). Wczoraj znów stwierdzono 67 nowych wypadków żółtej febry, z tego 9 śmiertelnych. Również w okolicy Orleanu zdarzyły się liczne wypadki zasłabnięć na żółtą febrę.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei Lwów-Sambor-Granica węgierska.** Otwarcie częściowego szlaku kolejowego Strzyłki-Topolnica-Sianki kolei Lwów-Sianki-austr. węg. Granica. Częściowy szlak kolejowy Strzyłki-Topolnica-Sianki kolei państwowej Lwów-Sianki-austr.-węg. Granica ze stacjami względnie przystankami Strzyłki, Topolnica (istniejąca stacja końcowa na szlaku kolejowym Lwów-Strzyłki Topolnica), Jasienica zamkowa, Rozłucz przystanek dla osób, Jawora, Turka nad Stryjem (n/s), Jabłonka niżna, Sokoliki i Sianki (przyszła stacja graniczna z król. węgierskiemi kolejami państwowemi) oddaną będzie w dniu 24 sierpnia br. do użytku publicznego, przyczem otwiera się stacje: Jasienicę zamkową, Jaworę, Turkę nad Stryjem (n/S), Jabłonkę niżną, Sokoliki i Sianki dla ruchu zupełnego, zaś przystanek Rozłucz tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego. W przestanku Rozłucz sprzedaje się bilety jazdy w strażnicy, a ekspedycja pakunków odbywa się za opłatą należytości w stacji odbiorczej.

Stację Sianki otwiera się obecnie tylko prowizorycznie aż do odwołania.

Równocześnie otwiera się częściowy szlak Sambor-Strzyłki-Topolnica także dla przewozu towarów wybuchowych.

Z dniem powyższym znosi się dotychczasowy rozkład jazdy na częściowym szlaku kolejowym Sambor-Strzyłki-Topolnica, a natomiast wchodzi w życie nowy rozkład jazdy dla całego szlaku kolejowego Sambor-Sianki, który pomieszczony jest w odnośnych ogłoszeniach, tudzież w dodatkach do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy.

— **Wiedeń** 22 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakl. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 301·, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·50, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 102·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474·—, Clary 40 zł. m. kr. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·25, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·50, Oten 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 74·—, Pożyczka salcburska 214·—, zł. Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 141·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 22 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·25, Staatsbahny 144·75, Diskont Comandit 193·10, Berlińskie Towarz. handl. 171·50, Laura 262·40, Bochum 250·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. 138·50, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 134·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 221·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 19·20, Kolej Henry 123·10, Niemiecki bank narodowy 133·50, Kanada Profered 158·10, Akcje żeglugi hamburskiej 173·20, Warszawa krótkie (Kurz Warchau) —·—, Huta „Donnersmark" 265·10.

— **Berlin** 22 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Paryż** 22 sierpnia. 4 procentowa renta 99·57, mąka 29·60.

— **Frankfurt** 22 sierpnia. Austrjackie kredyty 210·90, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·20, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 sierpnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Z. Brunicki z Lubliniec. M. Polański z Rostoczka. T. Polański ze Stok. J. Nagrodzki z Wołynia. Z. Lewakowski z Borysławia. L. Rogal z Charlottenburga. Ks. Maranek z Łańcuta M. Popiel z Przemyśla. Ch. Winkler z Frankfurtu. A. Wybranowski z Czepernosowa. W. Krzynowski z Lisek.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Józef Skolimowski

właściciel dóbr i uczestnik powstania z roku 1863/4

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 22 sierpnia 1905 w **Magdalence** przeżywszy lat 63.

W głębokim smutku pozostała żona z rodziną zaprasza krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 24 sierpnia b. r. o godzinie 10 rano w **Magdalence** na cmentarz w Dyniskach.

Magdalenka dnia 22 sierpnia 1905
poczta i stacja Uhnów.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Z Hupczyców

Aniela Smutnowa

usnęła w Panu dnia 22 sierpnia 1095, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 70.

W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 24 sierpnia br. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Franciszkańskiej l. 15 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 23 sierpnia 1905.

„Concordia" A Kurkowski.

†

Rozalja Maly

zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22 sierpnia 1905 r., przeżywszy lat 30.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 24 sierpnia 1905 r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Żulińskiego l. 3 na cmentarz Łyczakowski, na który w ciężkim smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 23 sierpnia 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.



Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Łaborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmana, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu (w poniedziałki), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa.
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·20	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
6·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów.
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·56	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmana, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, [illegible]
—	3·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmező od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, [illegible]), Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, [illegible] Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/9)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest póżniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.